

Michał Marzec-Remiszewski

Wydział Filozoficzny
Uniwersytet Jagielloński

–Ewolucyjne wyjaśnienie przyjemności

1. Orgazm

Jedną z najsilniejszych i najbardziej oczywistych rozkoszy, jakiej człowiek może doznać, jest bez wątpienia orgazm – przyjemność związana z kulminacyjnym momentem aktu seksualnego, wiążąca się z odczuciem odprężenia, błogości, spełnienia i zaspokojenia. Gdybyśmy chcieli tłumaczyć orgazm na gruncie paradygmatu ewolucyjnego, wydaje się, że powinniśmy podejść do niego jako do przyjemności, która jest nagrodą i zachętą do uprawiania seksu, a w szerszej, biologicznej perspektywie – do rozprzestrzeniania naszych genów. Innymi słowy – gdybyśmy nie odczuwali niezwykłego rodzaju przyjemności ze zbliżenia fizycznego, nie uprawialibyśmy seksu tak chętnie, albo nawet w ogóle, a co za tym idzie, nie przekazywalibyśmy w efektywny sposób naszych genów. I faktycznie – tego rodzaju korzyść jest najprawdopodobniej najważniejszą przyczyną wykształcenia się orgazmu¹. Skąd jednak biorą się różnice w przeżywaniu orgazmu przez mężczyzn i kobiety? I czy w kontekście tych różnic możemy być pewni „zachęcającej” funkcji orgazmu? By odpowiedzieć na te pytania, potrzebne jest wprowadzenie w klasyczny temat poruszany przez psychologię ewolucyjną – temat różnic między męskimi i żeńskimi strategiami doboru partnerów.

Pośród wielu gatunków w przyrodzie występują różnice w inwestycji rodzicielskiej u poszczególnych płci. W przypadku człowieka większą inwestycją jest

¹ Nie znaczy to jednak, że ewolucjonizm pomija zachowania homoseksualne – wyjaśniamy tu jedynie, co było prawdopodobnie główną przyczyną wykształcenia się orgazmu, abstrahując od faktu, że może on zachodzić także w innych sytuacjach niż heteroseksualny stosunek. Homoseksualne zachowania często zresztą również uważane są za ewolucyjną korzyść – na przykład u samic szympanсів karłowatych.

obciążona kobieta². Aby wyjaśniać, co to oznacza, musimy porzucić intuicje związane z obecną sytuacją człowieka w kulturze i cywilizacji oraz uświadomić sobie, że nasz gatunek istnieje od około dwustu tysięcy lat, podczas gdy rozwój samej cywilizacji to kwestia ostatnich dziesięciu tysięcy lat. Ponadto należy pamiętać, że ewolucja kształtowała naszą psychikę miliony lat przed wyodrębnieniem się *homo sapiens*. Będziemy więc rozważać sytuacje, w których stawiani byli nasi przodkowie, a nie w których my sami możemy się znaleźć.

Większa inwestycja kobiet w stosunek seksualny jest związana z faktem, że jeśli kobieta zajdzie w ciążę z nieodpowiednim partnerem, naraża się na poważne ryzyko. Może się na przykład okazać, że partner miał pewne wady genetyczne bądź choroby, których nie było widać od razu – w takim przypadku dziecko, a także geny kobiety będą w niekorzystnej sytuacji. W dodatku tej niekorzystnej sytuacji kobieta nie będzie w stanie zniwelować przez co najmniej rok, w czasie ciąży bowiem nie będzie mogła zostać zapłodniona przez lepszego partnera. Rok w wyścigu o przetrwanie pojedynczego osobnika to bardzo długo. Może się również okazać, że partner, którego wybrała kobieta, szukał jedynie przelotnego seksu i opuścił ją, gdy ta zaszła w ciążę. W takiej sytuacji kobieta będzie musiała sama wychowywać dziecko (i sama radzić sobie przed porodem), co zmniejszy jego szansę na przeżycie (tu warto jeszcze raz podkreślić, że nie mówimy o obecnej sytuacji, w jakiej znajdują się samotne matki), zmniejszy zatem szansę na przekazanie genów. Z tego powodu dobór naturalny wykształcił u kobiet mechanizmy psychiczne, które powodują, że wybierają one partnerów seksualnych w bardziej powściągliwy i ostrożny sposób – te bowiem, które wymienionych mechanizmów nie posiadały, zmniejszały efektywność przekazywania swoich genów. Nie znaczy to oczywiście, że kobiety zawsze unikały przelotnych kontaktów seksualnych – najczęściej zdarzały się one jednak w pewnych specyficznych okolicznościach, w których takie zachowanie mogło przynieść korzyści.

Dla mężczyzny z kolei seks nie jest dużą inwestycją, a przygodne kontakty seksualne są dla nich zawsze korzystne. Po jednorazowym stosunku mężczyzna może się oddalić i praktycznie od razu szukać sobie nowej partnerki, a potem kolejnej i kolejnej, zwiększając tym samym szansę na przekazanie swoich genów. Trzeba pamiętać, że kobiety, które zajdą z nim w ciążę i, według najgorszego scenariusza, faktycznie będą musiały samotnie wychowywać dziecko, wciąż mają szansę na pomyślne wychowanie go. Będą miały wprawdzie utrudnioną sytuację, ale nie zmienia to faktu, że każda zapłodniona kobieta zwiększa szansę mężczyzny na posiadanie potomków. Dobór naturalny faworyzował więc u mężczyzn mechanizmy psychiczne, które powodowały,

² R.L. Trivers, *Parental Investment and Sexual Selection* [w:] B. Campbell (red.), *Sexual Selection and the Descent of Man: 1871–1971*, Chicago 1972, s. 136–179.

że chętnie uprawiali oni seks nawet z kobietami, z którymi nie zamierzali się związać na dłużej. Wprawdzie możliwe, że bardziej efektywną metodą było posiadanie stałej partnerki i wspólnie z nią wychowywanie potomków, co zwiększało ich szanse na przetrwanie, a zatem na przekazanie genów rodziców – oba sposoby zachowania jednak nie wykluczają się wzajemnie.

Jednymi z najciekawszych badań w psychologii ewolucyjnej są te, które potwierdzają opisane różnice w strategiach seksualnych obu płci. Na przykład w badaniach przeprowadzonych przez Davida Bussa i Davida Schmitta³ pytano mężczyzn i kobiety, ilu partnerów seksualnych chcieliby mieć w różnych okresach. Okazało się, że w ciągu roku kobiety chciałyby mieć jednego partnera, a mężczyźni aż sześć partnerek. Inne ankiety potwierdziły, że mężczyźni mogliby uprawiać seks z kobietą po znacznie krótszym czasie znajomości niż kobiety z mężczyzną⁴. Podobne wyniki uzyskali Elaine Hatfield i Russell Clarke w swoich spektakularnych eksperymentach, podczas których studentka podchodziła do przypadkowo spotkanych mężczyzn i proponowała (między innymi) seks. 75% z nich godziło się na propozycję (w odwrotnej sytuacji żadna kobieta nie godziła się na odbycie stosunku z mężczyzną), co potwierdza hipotezę o mniejszej inwestycji mężczyzn podczas stosunku seksualnego⁵.

Zachowania seksualne ludzi to obszerne zagadnienie w psychologii ewolucyjnej, a wielość badań dających bardzo spójne wyniki potwierdza zaprezentowane hipotezy. Trzeba pamiętać, że niektórym typom badań, jak na przykład badaniom ankietowym, nie należy w pełni ufać, w tym przypadku jednak ogromna liczba eksperymentów potwierdzających powyższe twierdzenia daje dużą pewność co do ich słuszności.

Po tym szkicowym przedstawieniu kwestii inwestycji rodzicielskiej możemy wrócić do zagadnienia różnic w orgazmach mężczyzn i kobiet. Orgazm męski jest bardzo prosty do osiągnięcia, a w połączeniu z dużym popędem seksualnym wydaje się cechą fizjologiczną, która wspiera ich strategię związaną z korzyścią z uprawiania seksu z wieloma partnerkami. Mężczyźni podniecają się łatwo i szybko osiągają orgazm dzięki prostym bodźcom, takim jak podrażnienie mechaniczne członka czy widok nagich, kobiecych piersi – nie potrzebują do tego poczucia bliskości, długiej gry wstępnej, miłości, zaangażowania partnerki czy poczucia bezpieczeństwa i komfortu (a przynajmniej – nie są to elementy niezbędne). W przypadku kobiet natomiast sytuacja wygląda nieco inaczej – osiągnięcie przez nie orgazmu jest rzadsze niż u mężczyzn,

³ D. Buss, D.P. Schmitt, *Sexual Strategies Theory: An Evolutionary Perspective on Human Mating*, „Psychological Review” 1993, nr 100, s. 204–232.

⁴ Tamże.

⁵ R.D. Clarke, E. Hatfield, *Gender Differences in Receptivity to Sexual Offers*, „Journal of Psychology and Human Sexuality” 1989, nr 2, s. 39–55.

ponadto często potrzebują one do tego specyficznych okoliczności – takich jak te, które zostały wymienione wyżej i które dla orgazmu męskiego nie mają kluczowego znaczenia. Czy zatem można powiedzieć, że orgazm żeński jest przystosowaniem przystającym do ich strategii doboru partnerów?

Istnieje wiele hipotez próbujących umieścić orgazm kobiecy w paradygmacie ewolucyjnym. Badacze tacy jak Donald Symons czy Stephen Jay Gould twierdzą, że jest on jedynie efektem ubocznym, czyli cechą, która nie przynosi ani korzyści, ani szkody, w związku z czym nie jest eliminowana przez dobór naturalny, podobnie jak na przykład pępek czy sutki u mężczyzn⁶. Niektóre badania wyglądają na spójne z tą tezą: okazuje się na przykład, że kobiety często nie wymieniają orgazmu jako czegoś koniecznego do satysfakcji z seksu (w jednym z badań właśnie tak uznało aż 71% respondentek)⁷. Mimo to większość badaczy uważa, że orgazm żeński jest przystosowaniem. Może on być związany z funkcją nagrody i zachęty do uprawiania przez kobiety seksu w trakcie całego okresu menstruacyjnego (jak wiadomo, u *homo sapiens*, w przeciwieństwie do innych ssaków, możliwość wykrycia przez mężczyzn dni płodnych u kobiety jest bardzo wątpliwa) bądź ze zwiększeniem prawdopodobieństwa zajścia w ciążę (hipotezę tę potwierdzają badania, według których podczas orgazmu w drogach rodnych kobiety zostaje więcej spermy niż w przypadku jego braku⁸). Sformułowana została też hipoteza mówiąca, że dzięki przeżywaniu orgazmu podczas stosunku seksualnego kobieta jest w stanie wybrać właściwego partnera – takiego, który jest wystarczająco inteligentny, opiekuńczy, czuły oraz zapewnia komfort i bezpieczeństwo potrzebne do osiągnięcia pełnej rozkoszy (pomysł ten pochodzi już od Desmonda Morrisa⁹). Istnieje kilka badań, które wydają się zgodne z takim sposobem rozumowania – na przykład ankietowe badania na dużej liczbie kobiet, przeprowadzone w latach siedemdziesiątych, wykazały, że kobiety znacznie częściej osiągają orgazm podczas seksu ze stałym partnerem niż z partnerami przelotnymi, co może sugerować, iż orgazm żeński jest trudniejszy do osiągnięcia po to, by kobiety wolały utrzymywać kontakty seksualne ze stałymi partnerami, którzy mieliby więcej okazji do nauczania się, jak dawać im rozkosz¹⁰. Z nowszych badań wynika, że aż 75% mężatek osiąga orgazm podczas stosunku seksualnego z mężem, w przeciwieństwie do większości kobiet samotnych,

⁶ D.A. Puts, K. Dawood, *The Evolution of Female Orgasm: Adaptation or Byproduct*, „Twin Research and Human Genetics” 2006, nr 9, s. 467–472.

⁷ Za: D. Buss, *Ewolucja pożądania*, przeł. B. Wojciszke, A. Nowak, Gdańsk, 2014, s. 326–31.

⁸ D.A. Puts, K. Dawood, dz. cyt.

⁹ D. Morris, *Naga małpa*, przeł. T. Bielicki, J. Koniarek, J. Prokopiuk, Warszawa 1974, s. 104–105. Bardziej rozwiniętą wersję tej hipotezy prezentuje Natalie Angier w *Woman: An Intimate Geography*.

¹⁰ D. Buss, *Ewolucja pożądania*.

uprawiających seks przelotny¹¹. Seria innych badań wykazała, że kobiety osiągające orgazm są szczęśliwsze w związkach¹².

Wyciąganie wniosków z tego typu eksperymentów jest jednak trudne. Przede wszystkim wiele z nich przeprowadzanych było tylko w kulturze Zachodu, która mogła wpływać na takie, a nie inne odpowiedzi w ankietach, a nawet na reakcje fizjologiczne (możemy na przykład rozważyć sytuację, w której społeczeństwo piętnuje odbywanie przygodnych stosunków seksualnych przez kobiety – sytuacja nieobca naszej kulturze – i zapytać, czy przypadkiem nie wpływałoby to znacznie na poczucie komfortu kobiet uprawiających seks przelotny, a przez to częstość odczuwania przez nie orgazmu?). Ponadto w niektórych badaniach ciężko wskazać przyczynę i skutek – na przykład nie wiadomo, czy przyczyną szczęśliwego związku jest częste osiąganie orgazmu, czy może przyczyną częstego osiągania orgazmu jest szczęśliwy związek. Trudno jest zatem odpowiedzieć na pytanie, czy kobiecy orgazm odpowiada kobiecej strategii seksualnej. Można spekulować, że częstszy orgazm w stałych związkach jest dla kobiet zachętą do preferowania kontaktów seksualnych właśnie ze stałymi partnerami – nie ma jednak w pełni przekonujących dowodów na tę hipotezę. Wydaje się, że uznanie orgazmu zarówno kobiecego, jak i męskiego za przystosowanie związane z rozprzestrzenianiem genów jest dobrze uzasadnione – jak wspomniano, nawet w tej kwestii toczą się spory.

2. Przyjemność estetyczna

Przyjemność estetyczna jest innym rodzajem rozkoszy, który można próbować wyjaśniać ewolucyjnie. Może zaskakiwać, że istnieje wiele badań, które z powodzeniem zajmują się tym fenomenem. Najbardziej znanym przykładem wyjaśniania doznań estetycznych w psychologii ewolucyjnej jest hipoteza sawanny zaproponowana przez Gordona Oriansa¹³. Opierając się na niej, można wysnuć wniosek, że dla naszych przodków korzystne było, by podobały im się pewne specyficzne obszary, które sprzyjały przeżyciu, i tym samym, by spośród innych miejsc wybierali właśnie je do osiedlenia się. Sucha równina z popękaną ziemią, z której raz na pół kilometra wystaje jedno uschnięte drzewo, nie odpowiada naszemu zmysłowi estetycznemu i równocześnie nie jest zbyt dobrym miejscem do osiedlenia: brak roślinności oznacza brak zwierzyny, brak wody czy brak cienia – czynników niezwykle pomocnych

¹¹ Za: tamże.

¹² Tamże.

¹³ G. Orians, *An Ecological and Evolutionary Approach to Landscape Aesthetics* [w:] E.C. Penning-Roswell (red.), *Landscape Meaning and Values*, London 1986, s. 3–25.

w przetrwaniu. Natomiast porośnięta bujną, soczyście zieloną trawą i rozłożystymi akacjami sawanna (na której ewoluowały już australopiteki) wydaje się wręcz idealna – skoro jest soczyście zielona roślinność, to jest też dostatek wody, rozłożyste akacje umożliwiają schronienie się przed palącym słońcem, a także być może wspięcie się na nie w razie ataku drapieżników, ponadto roślinność oznacza roślinożerców, na których można polować.

Co ciekawe, wielokulturowe badania (wielokulturowość zapewnia tu uniknięcie błędów związanych ze wspomnianym już wpływem danej kultury na różnego rodzaju zachowania, preferencje, poglądy itd.) wspierają hipotezę sawanny. Orians wraz z Judith Heerwagen przeprowadzili eksperyment, podczas którego pokazywali badanym ze Stanów Zjednoczonych, Argentyny i Australii zdjęcia różnych rodzajów drzew¹⁴. Okazało się, że największym powodzeniem cieszyły się drzewa przypominające akacje. Oczywiście, można mieć wątpliwości co do znaczenia tych wyników dla samej hipotezy sawanny – dotyczą one w końcu jedynie rodzajów podobających się drzew – przeprowadzono jednak inne eksperymenty, które wydają się ją wspierać – w szczególności jej ogólniejsze sformułowanie mówiące, że dla naszych przodków korzystne było preferowanie miejsc, które świadczą o obecności wody i zwierząt. Na przykład badania przeprowadzone na Australijczykach i Koreańczykach, podczas których pokazywano im zdjęcia różnorodnych miejsc, wyraźnie wykazały preferencję fotografii, na których widniała zielona roślinność, drzewa czy zwierzęta¹⁵. Widać zatem, że w ocenie estetycznej ludzie, niezależnie od kultury¹⁶ i miejsca zamieszkania, bardziej preferują obszary naturalne, zwłaszcza z roślinnością i zwierzętami, niż obszary, na których widnieje infrastruktura stworzona przez człowieka.

Oczywiście są wyjątki¹⁷ – na przykład podobające się wielu ludziom obrazy Caspara Davida Friedricha, przedstawiające często posępne ruiny czy mroczne krajobrazy. Niestety, niełatwo zaprojektować badania, które na gruncie paradygmatu ewolucyjnego wymagałyby od ludzi porównania przez pryzmat odczuwanej przyjemności obrazów nacechowanych nostalgią czy mrocznym nastrojem (takich jak dzieła Friedricha) z obrazami przedstawiającymi piękną, bujną roślinność. Trudno odpowiedzieć też na pytanie, czy takie badania

¹⁴ G.H. Orians, J.H. Heerwagen, *Evolved Responses to Landscape* [w:] J. Barkow, L. Cosmides, J. Tooby (red.), *The Adapted Mind*, New York 1992, s. 555–579.

¹⁵ R. Ulrich, *Aesthetic and Affective Response to Natural Environment* [w:] I. Altman, J.F. Wohlwill (red.), *Behavior and the Natural Environment*, New York 1983, s. 85–125.

¹⁶ Nie można wykluczyć, że współczesna kultura technologiczna z jakichś powodów i w jakiś sposób piętnuje technologię, wpływając tym na preferencje ludzi w kwestiach takich jak ta. Zakres i spójność wyników badań sugeruje jednak, że nie ma to związku z kulturą – na przykład nie dałoby się w ten sposób wyjaśnić, czemu akurat akacje są najbardziej preferowanymi estetycznie drzewami.

¹⁷ A może – w dzisiejszych czasach – to właśnie nie są wyjątki, a przypadki dominujące.

byłyby pomocne w rozważaniach nad hipotezą sawanny, można bowiem wyraźnie dostrzec różnicę w przyjemności odczuwanej podczas oglądania prostego piękna i przyjemności odczuwanej podczas oglądania obrazów wywołujących także głębsze emocje. Wydaje się, że właśnie głębsze odczucia, które mogą być na przykład przetworzeniem tych prostszych przez kulturę, odpowiadają za bardziej wyrafinowane doznania estetyczne. Nikt nie ma przecież wątpliwości, że kultura również w znaczący sposób wpływa na zachowanie – psychologia ewolucyjna mówi raczej o pewnych podstawach – ewolucyjnej bazy, w którą został wyposażony nasz układ nerwowy.

Z innego rodzaju doznaniem estetycznym mamy do czynienia podczas patrzenia na piękne twarze i piękne ciała. Zarówno mężczyznom, jak i kobietom bardziej podobają się osoby, które mają symetryczne ciała, symetryczne twarze, a także jednobarwną i zwykle gładką skórę. Szczególnie dla mężczyzn istotny jest wygląd estetyczny płci przeciwnej (co ważne, preferowane przez nich kanony żeńskiej urody są niezależne od poszczególnych kultur¹⁸), a jednymi z ważniejszych cech, na które zwracają uwagę, są jędrne i kształtne biusty oraz współczynnik WHR w zakresie 0,7–0,8. Dlaczego tak się dzieje? Łatwo się domyślić, że duży i jędrny biust oznacza dobre predyspozycje do wykarmienia potomstwa, a tym samym zwiększenia szansy na jego przeżycie, co bez wątpienia jest korzystne dla genów mężczyzn. Nieco inaczej natomiast wygląda sprawa współczynnika WHR, czyli liczby będącej wynikiem podzielenia obwodu talii przez obwód bioder¹⁹. Warto zauważyć, że współczynnik ten nie mówi nic o ogólnej szczupłości, a raczej o proporcjach ciała – trendy zachodniej kultury, które promują jak najszczuplejszą sylwetkę, nie są zatem zgodne z preferencjami mężczyzn – twierdzenie takie jest raczej mitem, utrzymującym się od dawna pośród kobiet. Wyniki wielokulturowych badań (przeprowadzonych przez Devendrę Singha i Suwardiego Luisa na między innymi Amerykanach i Indonezyjczykach) wyraźnie pokazały, że mężczyźni, bez względu na kulturę, z jakiej pochodzą, preferują kobiety o współczynniku WHR wahającym się pomiędzy 0,7 i 0,8²⁰. Ewolucyjne wyjaśnienie tego fenomenu to fakt, że kobiety o WHR w takim właśnie zakresie cieszą się ogólnie lepszym zdrowiem, nie cierpią na przewlekłe choroby, które zmieniają wartość współczynnika, a także mają większe szanse na donoszenie ciąży²¹. Po raz

¹⁸ M.R. Cuningham i in., *Their Ideas of Beauty Are, on the Whole, the Same as Ours: Consistency and Variability in the Cross-cultural Perception of Female Attractiveness*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1995, nr 68, s. 261–279.

¹⁹ D. Singh, R.K. Young, *Body Weight, Waist-to-hip ratio, Breasts, and Hips: Role in Judgment of Female Attractiveness and Desirability for Relationship*, „Ethology and Sociobiology” 1995, nr 16, s. 483–507.

²⁰ D. Singh, S. Luis, *Ethnic and Gender Consensus for the Effect of Waist-to-hip Ratio on Judgements of Women's Attractiveness*, „Human Nature” 1995, nr 6, s. 51–65.

²¹ D. Buss, *Psychologia ewolucyjna*, przeł. M. Orski, Gdańsk 2001, s. 170.

kolejny więc preferencje estetyczne mężczyzn są ściśle związane z korzyścią ewolucyjną – z punktu widzenia genów bowiem lepiej, by mężczyźnie podobała się kobieta zdrowsza, która będzie miała większe szanse na donoszenie ciąży.

Oczywiście wspomniane na początku cechy, takie jak symetryczna twarz i budowa ciała czy jednolita skóra, również są cechami charakteryzującymi osoby cieszące się lepszym ogólnym zdrowiem. Na przykład niesymetryczna twarz może być związana z chorobami, pasożytami, infekcjami czy wadami genetycznymi i dlatego też zarówno kobietom, jak i mężczyznom nie podoba się tak bardzo, jak twarz symetryczna²². Rzecz jasna, w żadnym wypadku nie znaczy to, że komuś niesymetryczna twarz nie może się spodobać – obserwacje, które tu podaję, są po prostu uśrednionymi wynikami badań przeprowadzonych na pewnej grupie ludzi (przykładem mogą być eksperymenty z 1994 roku, w których badani określali twarze skonstruowane z nałożenia na siebie czterech, ośmiu, szesnastu i 32 modeli – te składające się z 32 modeli były najbardziej symetryczne, a zarazem oceniane jako najładniejsze²³).

Widać więc, że pewne przyjemności czy też rozkosze związane z doznaniem estetycznymi mogą mieć źródło w przystosowaniach ewolucyjnych. Być może najistotniejszą rolę odgrywa tu zamiłowanie do symetrii oraz preferencje dotyczące bujnej, zielonej roślinności, a także roślinności wielobarwnej, takiej jak kwiaty (w tym przypadku uważa się, że zamiłowanie do kwiatów było korzyścią, ponieważ po pierwsze, oznaczało również dostęp do wody i odpowiednie nasłonecznienie, a po drugie, było oznaką okresu dostępności owoców)²⁴. Istnieje też hipoteza, że lubimy niektóre barwy, gdyż pomagają nam to w odróżnieniu dojrzałych owoców – na przykład preferujemy kolor soczyste pomarańczowy, żółty czy czerwony. Wielobarwne obrazy niosą ponadto dużo informacji, a przystosowaniem ewolucyjnym naszego gatunku jest właśnie „informacyjność”²⁵). Może się to przekładać na sztukę, choć trzeba zauważyć, że im bardziej sztuka jest abstrakcyjna, tym trudniej tłumaczyć ewolucyjnie rozkosz związaną z obcowaniem z nią – jak na przykład wyjaśnić przyjemność czerpaną z oglądania abstrakcyjnych obrazów? Być może jest to związane z upodobaniem do symetrii i pewnych kolorów, być może również mamy tu do czynienia z innym rodzajem rozkoszy, głębszą i bardziej intelektualną (o czym wspominałem już przy okazji obrazów Friedricha), a być może po prostu powiązanie tego z ewolucyjnym przystosowaniem jest bardzo

²² Tamże, s. 168.

²³ S.W. Gangestad, R. Thornhill, R.A. Yeo, *Facial Attractiveness, Developmental Stability, and Fluctuating Asymmetry*, „Ethology and Sociobiology” 1994, nr 15, s. 73–83.

²⁴ D. Buss, *Psychologia ewolucyjna*, dz. cyt., s. 110.

²⁵ Zob. S. Pinker, *Jak działa umysł*, przeł. M. Koraszewska, Warszawa 2002, s. 569–570.

niewielkie. Trzeba pamiętać, że psychologia ewolucyjna nie jest w stanie wyjaśnić każdego rodzaju zachowania człowieka.

3. Smak

Jedzenie i rozkosz związana z pewnymi konkretnymi doznaniem smakowymi to kolejne typowe i niewątpliwe przystosowanie, cecha korzystna i promowana przez dobór naturalny. Dla naszych przodków korzystne było, aby smakowały im takie, a nie inne potrawy, ponieważ dzięki temu jedli je chętniej i zdobywali niezwykle cenną w trudnych czasach energię. Zatem najbardziej kaloryczne pożywienie, takie jak na przykład tłuste mięso, było czymś, co smakowało naszym przodkom najbardziej, gdyż dawało największe korzyści energetyczne²⁶. Dziś producenci fast foodów wykorzystują to przystosowanie i zarabiają na nim, karmiąc nas tłustą żywnością (na podobnej zasadzie zarabiają na nas producenci słodczy, wykorzystując przystosowawczą przyjemność naszych przodków z jedzenia soczystych, słodkich owoców²⁷). Czasy się jednak zmieniły: dostępność pożywienia jest duża, ludzie żyją dłużej, ich aktywność fizyczna jest mniejsza i tłuste pokarmy nie są już czymś tak korzystnym jak kiedyś, co więcej, nie ulega wątpliwości, że na dłuższą metę są po prostu niekorzystne. Mimo to jednak wciąż smakuje nam tłuste jedzenie – jak bowiem zostało wspomniane na początku, nowoczesna cywilizacja istnieje bardzo krótko w porównaniu z czasem, w którym ewoluowały nasze mechanizmy psychiczne. Okres ten jest zbyt krótki dla doboru naturalnego, by mógł on zweryfikować nasze nawyki z plejstocenu przez pryzmat nowoczesności.

Psychologia ewolucyjna jest dobrym narzędziem do analizowania zachowań człowieka, choć, o czym już wspomniano, nie da się za jej pomocą wyjaśnić wszystkiego. Im bardziej kompleksowe zachowanie i sytuacja, w której znajduje się człowiek, tym mniej adekwatne jest używanie do niego psychologii ewolucyjnej. Co najwyżej można ją w takich wypadkach stosować do próby wyjaśnienia prostych składowych danego zachowania. Niemniej jednak kwestia rozkoszy i przyjemności jest dla psychologii ewolucyjnej wdzięcznym tematem. Odczuwanie przyjemności, a przynajmniej przyjemności rozumianej jako proste doznanie, należy do grupy fundamentalnych reakcji naszego układu nerwowego – tak fundamentalnych jak strach czy złość. Z tego powodu z powodzeniem, jak pokazują przytoczone badania, można analizować rozkosz przez pryzmat ewolucjonizmu.

²⁶ S.J.C. Gaulin, D.H. McBurney, *Evolutionary Psychology*, Upper Saddle River 2003, s. 81–101.

²⁷ Por. S. Pinker, dz. cyt., s. 567.

Bibliografia

- Buss D., *Ewolucja pożądania*, przeł. B. Wojciszke, A. Nowak, Gdańsk 2014.
- Buss D., *Psychologia ewolucyjna*, przeł. M. Orski, Gdańsk 2001.
- Buss D., Schmitt D.P., *Sexual Strategies Theory: An Evolutionary Perspective on Human Mating*, „Psychological Review” 1993, nr 100, s. 204–232.
- Clarke R.D., Hatfield E., *Gender Differences in Receptivity to Sexual Offers*, „Journal of Psychology and Human Sexuality” 1989, nr 2, s. 39–55.
- Cunningham M.R., Roberts A.R., Barbee A.P., Druen P.B., *Their Ideas of Beauty Are, on the Whole, the Same as Ours: Consistency and Variability in the Cross-cultural Perception of Female Attractiveness*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1995, nr 68, s. 261–279.
- Gangestad S.W., Thornhill R., Yeo R.A., *Facial Attractiveness, Developmental Stability, and Fluctuating Asymmetry*, „Ethology and Sociobiology” 1994, nr 15, s. 73–83.
- Gaulin S.J.C., McBurney D.H., *Evolutionary Psychology*, Upper Saddle River 2003.
- Morris D., *Naga małpa*, przeł. T. Bielicki, J. Koniarek, J. Prokopiuk, Warszawa 1974.
- Orians G., *An Ecological and Evolutionary Approach to Landscape Aesthetics* [w:] E.C. Penning-Rowsell (red.), *Landscape Meaning and Values*, London 1986, s. 3–25.
- Orians G.H., Heerwagen J.H., *Evolved Responses to Landscape* [w:] J. Barkow, L. Cosmides, J. Tooby (red.), *The Adapted Mind*, New York 1992, s. 555–579.
- Pinker S., *Jak działa umysł*, przeł. M. Koraszewska, Warszawa 2002.
- Puts D.A., Dawood K., *The Evolution of Female Orgasm: Adaptation or Byproduct*, „Twin Research and Human Genetics” 2006, nr 9, s. 467–472.
- Singh D., Luis S., *Ethnic and Gender Consensus for the Effect of Waist-to-hip Ratio on Judgments of Women's Attractiveness*, „Human Nature” 1995, nr 6, s. 51–65.
- Singh D., Young R.K., *Body Weight, Waist-to-hip ratio, Breasts, and Hips: Role in Judgment of Female Attractiveness and Desirability for Relationship*, „Ethology and Sociobiology” 1995, nr 16, s. 483–507.
- Trivers R.L., *Parental Investment and Sexual Selection* [w:] B. Campbell (red.), *Sexual Selection and the Descent of Man: 1871–1971*, Chicago 1972, s. 136–179.
- Ulrich R., *Aesthetic and Affective Response to Natural Environment* [w:] I. Altman, J.E. Wohlwill (red.), *Behavior and the Natural Environment*, New York 1983, s. 85–125.